

Radosław Sajna

***LES ANIMAUX POLITIQUES,
PRÉDATEURS DE LA LIBERTÉ***
**– PARYSKI WIZERUNEK
PRZYWÓDCÓW AFRYKAŃSKICH**

***LES ANIMAUX POLITIQUES, PRÉDATEURS
DE LA LIBERTÉ***
– A PARIS IMAGE OF THE AFRICAN LEADERS

W świadomości przeciętnego Europejczyka Afryka jawi się zwykle jako biedny kontynent, obdarzony jednak ogromnym bogactwem przyrodniczym. Wielu mieszkańców Starego Kontynentu nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że na Czarnym Kontynencie też są nowoczesne miasta, komputery, a nawet linie lotnicze. Za to, niemal każdy Europejczyk widział filmy przyrodnicze, w których biali ludzie z Północy podglądali życie niespotykanych w Europie dzikich zwierząt, goniących po rozległych afrykańskich przestrzeniach. Dlatego, gdy na mistrzostwach świata w lekkiej atletyce trzech Kenijczyków zdobywa w długich biegach wszystkie medale, Europejczyk znajdzie szybko wyjaśnienie: No tak, skoro od dziecka muszą uciekać przed lwami... .

Lew – okrzyknięty mianem króla zwierząt – żyje rzeczywiście, między innymi, w Kenii (np. w Parku Narodowym Masai-Mara), lecz oficjalnie nie jest wykorzystywany przez trenerów kenijskich biegaczy. Afryka natomiast oficjalnie może być uznana za jedyny

kontynent, gdzie ten dziki, równie fascynujący, co niebezpieczny, kot żyje w naturalnych warunkach. W Europie można odnaleźć lwa jedynie w ogrodach zoologicznych. Wprawdzie ogromna Azja czy Ameryka Południowa z Amazonią i Wyspami Galapagos mogą szczyścić się również niezwykle bogactwem przyrodniczym, to jednak Afryce należy się tu – *nomen omen* – palma pierwszeństwa w dziedzinie fauny. Park Narodowy Serengeti (Tanzania) z antylopami, gazelami, żyrafami, zebami, gnu, słoniami, czarnymi nosorożcami, gepardami, lampartami, hienami czy wreszcie lwami, albo Park Krugera (RPA) z podobnymi zwierzętami, ale też ze strusiami, krokodylami czy antylopami impala, albo też Park Narodowy Wodospadów Wiktorii z hipopotamami, kudu czy dzikimi świniami¹ stanowią o niezmiernym bogactwie Afryki.

Nic zatem dziwnego, że w Europie, a więc na kontynencie przyrodniczo „delikatnym”, gdzie ekologia i ochrona środowiska uchodzi za postawę alternatywną do rozwoju przemysłowego, Afryka kojarzyć się musi z owym bogactwem przyrodniczym. Ale też sami Afrykanie nie odcinają się od swego bogactwa, bo przecież w symbolice poszczególnych narodów pojawiają się niezwykle często motywy zwierzęce, rzadziej roślinne. Nawet w numizmatyce dostrzega się niezwykle bogactwo fauny afrykańskiej. Wprawdzie Europejczycy również anektują afrykańskie zwierzęta (lwy, słonie itd.) dla swoich identyfikacyjnych potrzeb, to jednak w przypadku Afryki związek ze światem fauny jest naturalny i niepodważalny. Na wszystkich wspólnych monetach franka CFA w Afryce Środkowej (pięć państw: Czad, Gabon, Kamerun, Demokratyczna Republika Kongo i Republika Środkowoafrykańska) pojawiają się głowy trzech elandów². Najczęściej jednak na monetach afrykańskich odnaleźć można nosorożce,

¹ Zob. G. Grazzini, *Parki narodowe świata*, Warszawa 1993, s. 244–248 (zdjęcia na s. 134–168).

² Zob. A. Tarczyński, *Jednostki monetarne państw Czarnej Afryki 1958–1993*, „Przegląd Numizmatyczny” 1995, nr 2(9). Pozostałe informacje na temat motywów zwierzęcych w numizmatyce afrykańskiej podaję na podstawie własnej analizy monet z kolekcji prof. UKW Andrzeja Tarczyńskiego.

słonie, lwy, różne ptaki, ale też mniej popularne zwierzęta, jak choćby gąsienice na monecie o nominale 5 pula w Botswanie.

Pojawiają się także monety, na których widnieje wizerunek przywódcy danego państwa (na awersie) i jednocześnie motyw zwierzęcy (na rewersie). Przykładem mogą być wizerunki prezydentów: Tanzanii na monetach szylinga tanzańskiego, prezydent Julius Nyerere (nominał 5 – ryba, 10 – zebra, 20 – struś afrykański, 50 – królik, 100 – słonica z małym) oraz prezydent Ali Hassan Mwinyi (20 – słonica z małym, 50 – nosorożce z małym). Ogromne ssaki z małymi miały oczywiście symbolizować siłę przywódcy i jego opiekuńczość (w stosunku do narodu, rzecz jasna, a nie tylko do własnych dzieci). Na monetach zambijskich pierwszy prezydent Keneth Kaunda pojawiał się z mrównikiem kapskim, orłem, dzioborożcem czy antylopą. Mswati – król Suazi wołał jednak silnego słonia, zaś prezydent Malawi – Hastings K. Banda na monetach o nominale 1 kwacha i 1 tambala (100 tambala = 1 kwacha) miał na rewersie koguta – symbol Partii Kongresowej Malawi, z której się wywodził, ale na nominale 20 tambala również pojawił się w towarzystwie słonicy z małym. Z kolei, gambijski prezydent Dawda Jawara upodobał sobie krokodyla (na nominale 1 dalasi), ale też kraj ten leży całkowicie nad rzeką Gambia, gdzie „krokodyl jest panem”.

Można oczywiście odnaleźć więcej przykładów zespolenia przywódców z przedstawicielami afrykańskiej fauny, bowiem wiele z głów państw Afryki chodzi odzianych w szaty o ewidentnie zwierzęcym pochodzeniu, zaś syn Muammara Kaddafiego, Seif el-Islam, szykowany na kontynuatora rewolucyjnego dziedzictwa swego ojca, jest wielkim miłośnikiem (i hodowcą) dzikich kotów, co przysparza mu czasami kłopotów, jak choćby po wylądowaniu w 1997 roku w Wiedniu, gdy wysiadł z samolotu w towarzystwie czterech ochroniarzy i dwóch tygrysów bengalskich (choć to akurat gatunek azjatycki)³.

³ O. Marsaud, *Les enfants terribles de Muammar*, „Afrique Magazine” październik 2006, nr 253.

Sami więc przywódcy afrykańscy dbają, mniej lub bardziej świadomie, by ich wizerunek kojarzony był ze zwierzętami, najlepiej o pozytywnych (w danym kraju czy kulturze) konotacjach. Przywódcy w krajach afrykańskich przybierają bowiem postać zwierząt, które w polityce, czy po prostu w walce o władzę, działają niczym drapieżniki polujące na słabsze zwierzęta. Afrykański polityk ma być lwem, gdy „poluje” na władzę, a potem opiekuńczym słoniem, albo też pilnującym porządku w rzece krokodylem, który, gdy się zdenerwuje, trzepnie swym potężnym gadzim ogonem tak, że w całej rzece rozejdzie się szum odgłosu jego potęgi. Tak przynajmniej postrzegana jest walka o władzę w Afryce wśród ludzi z Północy, dla których Czarny Kontynent to świat, w którym rządzi lew.

Krajem z Północy, dla którego Afryka ma szczególne znaczenie jest Francja. To jedno z najpotężniejszych państw europejskich kolonizowało bowiem duże obszary Afryki i do dziś traktuje tę część świata ze szczególną troską, choć z reguły bez wzajemności. Francja często bowiem jawi się w Afryce niczym wredna teściowa, która zagląda młodym nawet do garnków. Marcin Wojciech Solarz w swojej książce na temat relacji Francji z krajami Afryki subsaharyjskiej przypomina: „Francja jest krajem mocno *zakorzenionym* w Afryce subsaharyjskiej. Wynika to z nieprzerwanej wielowiekowej obecności Paryża na Czarnym Kontynencie. Historia związków francusko-afrykańskich jest bardzo intensywna i bogata, obfitująca także w zdarzenia dramatyczne i kontrowersyjne. Widocznym skutkiem żywotności wzajemnych relacji jest stała obecność w Afryce dużej liczby Francuzów, liczne umowy międzypaństwowe oraz bogata i różnorodna sieć francuskich przedstawicielstw: dyplomatycznych, gospodarczych, kulturalnych. Obsługą stosunków z krajami afrykańskimi zajmują się najważniejsze francuskie instytucje państwowe, a także specjalnie w tym celu powołane urzędy. W ciągu ostatnich dwustu lat Paryż zbudował na Czarnym Lądzie swoją strefę wpływów”⁴.

⁴ M. W. Solarz, *Francja wobec Afryki subsaharyjskiej. Pozimnowojenne wyzwania i odpowiedzi*, Warszawa 2004, s. 13.

Ta strefa wpływów ma także wymiar medialny, bowiem w Paryżu wydawane są między innymi czasopisma poświęcone sprawom Afryki, dystrybuowane w Afryce. Choć trudno mówić o monopolu informacyjnym Francji na Czarnym Lądzie, bo pisma te nie mają wielkich nakładów, to jednak Paryż stał się miejscem wydawania magazynów o charakterze panafrykańskim, takich jak tygodnik „Jeune Afrique” czy miesięcznik „Afrique Magazine”, skierowanych zwłaszcza do afrykańskich elit. Tego typu inicjatywy, choć współtworzone przez samych Afrykanów z paryskiej perspektywy, ujmują kontynent globalnie, choć nie pomijają afrykańskiej różnorodności.

Europocentryczne postrzeganie Afryki wyrządzać może jednak krzywdę samej Afryce. Christian d’Alayer, dziennikarz specjalizujący się w problemach Afryki (współpraca dla takich tytułów, jak „Le Parisien”, „L’Intelligent”, „Écofinance” czy „Géopolitique africaine”; odbył też wiele misji do państw Afryki) pisał nawet o „medialnym przestępstwie wobec Afryki”⁵. Postępy tego kontynentu na drodze rozwoju ekonomiczno-społecznego są bowiem – zdaniem d’Alayera – przemilczane w mediach europejskich czy amerykańskich. Najczęściej, natomiast, pojawiają się obrazy głodu czy międzyplemiennych wojen. Afryka traktowana jest najczęściej jako „świat na uboczu”. Stąd też w świadomości Europejczyków Czarny Kontynent pojawia się w pozytywnym świetle najczęściej tylko w kontekście bogactwa przyrodniczego. Postrzeganie natomiast Afryki zgodnie z politycznymi standardami Europy, a więc fundamentami demokratyczno-liberalnymi, pozwala na określenie przywódców afrykańskich „zwierzętami politycznymi” („les animaux politiques”), walczącymi o władzę i biorącymi udział w codziennych grach politycznych, czy też „drapieżnikami wolności” („les prédateurs de la liberté”) w przypadku przywódców o niedemokratycznych skłonnościach.

A zatem określenia „les animaux politiques” oraz „les prédateurs de la liberté” mają podwójną warstwę metaforyczną. Z jednej

⁵ Zob. C. d’Alayer, *Un crime médiatique contre l’Afrique. Les Africains sont-ils tous nuls?*, Latresne (près Bordeaux) 2004.

strony, odzwierciedlają owe silne związki identyfikacyjne przywódców afrykańskich z bogatym światem zwierzęcym Czarnego Łądu, zaś z drugiej strony odpowiadają europocentrycznemu postrzeganiu przywództwa i walki politycznej w Afryce. Pojęcie wolności, tak hołubione przez Europejczyków – w tym Francuzów – nie musi stanowić ram odniesienia dla Afrykanów, którzy często ponad wolność stawiać mogą takie wartości, jak bezpieczeństwo, zdrowie, edukacja, jedzenie, wodę pitną albo cień. Dlatego też pojęcie takie jak „drapieżnik wolności” budzi negatywne emocje przede wszystkim dla Europejczyka czy Amerykanina.

Organizacja „Reporterzy bez granic” (*Reporters sans frontières*, RSF) z siedzibą w Paryżu użyła właśnie określenia „*prédateurs de la liberté de la presse*”, by zmanifestować swój sprzeciw wobec ograniczania wolności słowa w różnych państwach świata. W grupie ponad 30 przywódców – „drapieżników wolności prasy” jedna trzecia to postacie z Afryki. Znaleźli się wśród nich Muammar Kaddafi z Libii, król Suazi Mswati III, prezydent Zimbabwe Robert Mugabe, prezydent Gwinei Równikowej Teodoro Obiang Nguema, prezydent Erytrei Issaias Afeworki, etiopski premier Meles Zenawi, prezydent Gambii Yahya Jammeh, prezydent Rwandy Paul Kagame, prezydent Tunezji Zine el-Abidine Ben Ali, a także rządowe oddziały policji SSS (*State Security Service*) z Nigerii oraz Charles Blé Goudé i jego milicja „*Jeunes patriotes*”, która szykanuje te media, które nie chcą wspierać prezydenta Wybrzeża Kości Słoniowej Laurenta Gbagbo⁶.

Wolność słowa nie jest w istocie domeną Afryki, choć trudno oceniać łącznie cały kontynent, bo w rankingach wolności słowa, publikowanych przez RSF i inne organizacje tego typu, kraje afrykańskie zajmują różne – często odległe – lokaty⁷. Do rozwoju me-

⁶ *Prédateurs de la liberté de la presse*, http://www.rsf.org/article.php3?id_article=13597 (09.05.2007).

⁷ W rankingu RSF za rok 2006 najwyższe lokaty spośród państw Afryki zajęły: Benin (23), Namibia (26), Mauritius (32), Mali (35) oraz RPA (44), zaś najniższe: Erytrea (166.), Etiopia (160), Libia (152), Gambia (149) oraz Tunezja (148); http://www.rsf.org/rubrique.php3?id_rubrique=638 (09.05.2007).

diów w Afryce przyczyniła się jednak strategia pozimnowojennej pomocy ze strony Banku Światowego oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Choć powstawać zaczęło wiele nowych mediów, to jednak głównym efektem tejże pomocy stało się umocnienie hegemonii (także kulturowej) rozwiniętej części świata nad Afryką. Jak pisze Lyombe Eko, naukowiec o afrykańskich korzeniach z Uniwersytetu Iowa: „Francuska hegemonia trwa w byłych, francuskojęzycznych koloniach Afryki poprzez wynegocjowane umowy o współpracy pod auspicjami założonej przez francuski rząd Międzynarodowej Organizacji Frankofońskiej (*la Francophonie*), której głównym celem jest promocja języka i kultury francuskiej. Jako część systemu Frankofonii, rząd francuski dostarcza do francuskojęzycznych krajów Afryki programy francuskiego nadawcy rządowego, Canal France International oraz TV5. By zwiększyć francuskojęzyczną zawartość w Internecie, la Francophonie szkoli techników komputerowych i internetowych, twórców witryn internetowych [...], specjalistów w dziedzinie e-commerce oraz w innych aktywnościach on-line”⁸.

W Afryce zdomowało się wielu międzynarodowych nadawców z bogatych państw Północy, jak choćby francuskie Radio France International, które – podobnie jak amerykański Voice of America, brytyjskie BBC czy niemieckie Deutsche Welle – niekoniecznie interesują się lokalnymi sprawami Afryki. Inaczej jednak jest w przypadku wspomnianych francuskojęzycznych magazynów panafrykańskich, wydawanych w Paryżu, a więc „*Afrique Magazine*” i „*Jeune Afrique*”. Na ich łamach pojawiają się także materiały z Francji, najczęściej jednak w kontekście relacji z Afryką. Stąd też, gdy kampania prezydencka we Francji nabierała tempa, „*Jeune Afrique*” opublikował w ostatnim numerze marcowym w 2007 roku

⁸ L. Eko, *Africa: Life in the Margins of Globalization*, w: *The Media Globe. Trends in International Mass Media*, ed. by L. Artz, Y. R. Kamalipour, Lanham 2007, s. 11.

bogaty materiał o tym, jak zagłosują Francuzi pochodzenia afrykańskiego⁹.

Z kolei w miesięczniku „Afrique Magazine” przedstawiony był kandydat na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Barack Obama. Na pierwszej stronie okładkowej, pod jego twarzą pojawiło się pytanie „Czarny prezydent?” oraz wyjaśnienie: „To dziecko Afryki oczarowuje Amerykę gotową na wszelkie zmiany. I może marzyć o Białym Domu.” W materiale poświęconym Obamie cytowane są jego słowa, np.: „Nasza potęga opiera się na multikulturowej naturze naszego narodu”, ale także ukazane są zdjęcia z rodziną, w tym z kenijską babcią w stroju ludowym. Na zadane sobie pytanie „czy Obama może zostać prezydentem?”, autorka tekstu wymienia zalety czarnoskórego kandydata: „Jego talent tkwi w sztuce codziennego pozostawania w intelektualnej równowadze, silnie ukształtowanej, którą wykorzystuje w każdej swojej deklaracji i w każdym swoim geście”. Dziennikarka dodaje też: „On ucieleśnia, dla wielu Amerykanów, pewną obietnicę, nową erę, coś bardziej ludzkiego”¹⁰.

W tym samym numerze „Afrique Magazine” pojawił się artykuł, którego bohaterem był jeden z najważniejszych polityków w najnowszej historii Republiki Demokratycznej Kongo, Antoine Gizenga. O ile jednak czarnoskóry polityk amerykański, Obama, ma ucieleśniać „coś bardziej ludzkiego”, o tyle już w tytule tekstu o Gizendze pojawia się odniesienie do świata zwierzęcego: „Gizenga. Le retour du vieux lion”, a więc „Gizenga. Powrót starego lwa”¹¹. O ile wytknięcie wieku może być uzasadnione w przypadku 81-letniego polityka, o tyle określenie go mianem lwa odzwierciedla doskonale

⁹ F. Soudan, *Pour qui votent les Français d'origine africaine*, „Jeune Afrique” 25-31.03.2007, nr 2411. Sondaż przeprowadzony wśród Francuzów pochodzenia afrykańskiego, opublikowany w tym numerze „Jeune Afrique”, dawał socjalistce Ségolene Royal znaczącą przewagę (57%) nad Nicolasem Sarkozym (11%) w I turze wyborów prezydenckich.

¹⁰ C. Faye, *Black president?*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.

¹¹ M. Devey, *Gizenga. Le retour du vieux lion*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.

sposób postrzegania przywódców afrykańskich w ścisłym związku ze światem zwierzęcym. W przypadku materiału o Obamie odniesień do fauny brakowało. Nazwanie Gizengi „starym lwem” nie było, rzecz jasna, obraźliwe – raczej wręcz przeciwnie – nobilitujące, wszak lew to ssak królewski o konotacjach pozytywnie przemawiających do świadomości nie tylko Afrykanów, lecz także ludzi z Północy. Poza tym w artykule Gizenga przedstawiony jest w pozytywnym świetle, jako człowiek nieskazitelny o zakorzenionych prodemokratycznych przekonaniach.

W tym samym numerze „Afrique Magazine” pojawił się jeszcze jeden materiał o 80-letnim przywódcy afrykańskim, który starać się miał o reelekcję w wyborach na prezydenta Senegalu. Abdoulaye Wade został poddany ocenie przez różne osobistości z jego ojczyzny – 10 osób (w tym jego zwolennicy, jak i przeciwnicy) wypowiedzieli się w tej politycznej ankiecie parysko-panafrykańskiego magazynu. Sama redakcja na tle zdjęcia Wade określiła go jako „człowieka wielkich budów, niestrudzonego *zwierzęcia politycznego*”. W tym przypadku, zatem, odniesienie do świata zwierzęcego wiązało przywódcę także z demokratycznymi zasadami, jakie w Senegalu są przestrzegane, podobnie jak wolność opinii, którą podkreśla redakcja w krótkim wprowadzeniu do ankiety, będącej teź wolności emanacją¹².

Jakby dla potwierdzenia wysuwanej tutaj tezy, pojawił się w tym samym numerze „Afrique Magazine” jeszcze jeden symptomatyczny artykuł, którego bohaterem był człowiek biały, Thomas Cholmondeley o brytyjskich korzeniach. Jego morderstwo dwóch czarnoskórych Afrykanów wzbudziło wrzenie w Kenii, zaś w artykule w w tym periodyku wyłuszczone słowa jednego z Afrykanów: „Dla niego nie ma żadnej różnicy między dzikimi bestiami a Afrykanami”¹³. Z kolei tygodnik „Jeune Afrique” sam nie wahał się określić

¹² O. Marsaud, E. Pontié, *Sénégal. Ce qu'ils pensent vraiment de lui*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.

¹³ B. Villeneuve, *Le scandale du lord tueur*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.

prezydenta Zimbabwe, Roberta Mugabe, „czarną bestią dla Zachodu” w pierwszych słowach leadu artykułu zatytułowanego „Robert Mugabe. Sam na świecie?”. Oto wyjaśnienie – pierwsze słowa tekstu: „Tym razem, to przesada. Aresztowanie manifestantów w Harare, 11 marca, oraz pobicie przywódców opozycji [...] wywołało gwałtowne reakcje międzynarodowe. Co zrozumiałe, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Unia Europejska zaprotestowały przeciwko autorytarnym zachowaniom reżimu Zimbabwe. [...] Diabolizacja Roberta Mugabe przez Zachód zaczęła się pod koniec lat 90. i zakończy się wraz z jego śmiercią – fizyczną lub polityczną”¹⁴.

Mugabe stał się więc dla Zachodu „czarną bestią” właśnie ze względu na jego negatywny stosunek do idei wolności, jakże wysoko postawionej w hierarchii aksjologicznej Europy i Ameryki. W tym samym numerze pojawia się za to inny przywódca afrykański, który, jako premier rządu, obarczony został zadaniem zorganizowania wyborów prezydenckich w Mali, przewidzianych na kwiecień 2007 roku. Prezentacja jego sylwetki opatrzona została następującym tytułem: „Ousmane Issoufi Mađga: szpon technokraty”. Tekst zaczyna się od słów: „Cały świat, lub prawie cały, nazywa go Pinochetem”, lecz zaraz sam Ousmane Issoufi Mađga wyjaśnia: „Jako że nigdy nie stwarzałem zagrożenia dla praw człowieka, przypuszczam, że ten pseudonim bierze się raczej z dyscypliny, jakiej wymagam od ludzi z mojego otoczenia”¹⁵. Także w tym przypadku zaobserwować można zachodni punkt widzenia przy ocenie poczynań premiera Mali, zaś określenie „szpon technokraty” oddaje doskonale zwierzęco-europejski sposób postrzegania przywódców afrykańskich.

Można znaleźć wiele innych przykładów, gdzie przywódcy określani są za pomocą metafor o zwierzęcym pochodzeniu. Najważniejszy jednak w tym kontekście jest sposób postrzegania Afryki przez

¹⁴ É. Colette, *Robert Mugabe. Seul au monde?*, „Jeune Afrique” 18–24.03.2007, nr 2410.

¹⁵ C. Ouazani, *Ousmane Issoufi Maïga: la griffe du technocrate*, „Jeune Afrique” 18–24.03.2007, nr 2410.

odniesienia charakterystyczne dla świata demokratyczno-liberalnego. A więc, dobry przywódca to demokratą, technokrata, budowniczy, człowiek szanujący wartości uznane przez Zachód za uniwersalne. Zły przywódca z kolei to taki, który nie szanuje praw człowieka, pokojowych procedur demokratycznych, praw i wolności obywatelskich, a zatem „drapieżnik wolności”.

Znany ze świetnych reportaży francuski tygodnik „L'Express” artykuł o Robertcie Mugabe zatytułował „Mugabe. Le saigneur du Zimbabwe”, gdzie „le saigneur” tłumaczyć można jako „krwiożerca” lub raczej „krwiopijca”. A zatem Mugabe to „krwiopijca z Zimbabwe”. Zarzuty wobec prezydenta tego kraju dotyczyły przede wszystkim jego dyktatorskich zapędów i tysięcy morderstw popełnionych na ludności cywilnej, jego decyzji o wydziedziczeniu tysięcy białych rolników czy też akcji policyjnej Murambatsvina, tłumaczonej na język francuski jako „Nettoyer la crasse”, a więc „Wyczyścić brudy”, co dotyczyło przede wszystkim walki z niepokornymi opozycjonistami¹⁶.

W innym francuskim tygodniku opinii, „Le Point”, można było z kolei przeczytać o Josephie Konym w reportażu zatytułowanym „Kony, krwawy *mesjasz*”. Oto lead artykułu: „Joseph Kony, oświecony profeta i przywódca wojenny, terroryzuje od lat północ Ugandy, nie cofając się przed żadnymi okrucieństwami. Bilans: 100 tys. zamordowanych i 1,5 miliona ukrywających się. Reportaż z kraju horroru”¹⁷. Przywódcy afrykańscy pojawiają się także w prasie francuskiej (również w prestiżowych dziennikach krajowych, jak „Le Figaro”, „Le Monde” czy „La Libération”) wtedy, gdy podejmują działania pokojowe, jak choćby w przypadku Wybrzeża Kości Słoniowej, gdzie skutek działań wojennych doszło do starć także z wojska-

¹⁶ A. Gyldén, *Mugabe. Le saigneur du Zimbabwe*, „L'Express” 02.05.2007, <http://www.lexpress.fr/info/monde/dossier/zimbabwe/dossier.asp?id=457375> (11.05.2007).

¹⁷ M. Nexon, A. de Mun i Kampala, *Kony, le „messie” sanguinaire*, „Le Point” 08.02.2007, nr 1795.

mi francuskimi i exodusu mieszkających tam Francuzów. By odciąć ich od informacji z kraju, władze zamknęły tamtejszą stację FM Radia France International w Abidżanie, dla której jedyną panafrykańską konkurencją jest francuskojęzyczna stacja Afrique No. 1, której sygnał odbierany jest w kilkunastu krajach Afryki¹⁸. Wydarzenia z Wybrzeża Kości Słoniowej relacjonowane były przez francuskie media, ukazujące dylematy, jakie kraj znad Loary ma ze swoimi byłymi koloniami afrykańskimi.

Byłe afrykańskie kolonie postrzegane są bowiem w Paryżu jako wymagające ciągłej opieki, niczym zwierzęta, którym można dać wolność (jak na safari), ale należy cały czas czuwać, by nie wyrządziły zbyt dużych szkód. Dlatego też w publicystyce francuskiej dotyczącej Afryki odczuwa się tę arogancję, wynikającą z poczucia wyższości cywilizacyjnej Francji nad swoimi byłymi koloniami. Wiąże się to, oczywiście, z konkretnymi działaniami politycznymi, choć nie zawsze ekonomicznymi. Francja bowiem nie może być uznana w żaden sposób za największego donatora na rzecz Afryki, bo najwięcej pieniędzy na pomoc dla tego kontynentu płynie ze Stanów Zjednoczonych (27 623 mln dolarów w 2005 roku) i Japonii (13 147 mln), zaś Francja (10 026 mln) wydała na ten cel w 2005 roku nieco mniej także niż Wielka Brytania (10 767 mln) i Niemcy (10 082 mln). Gdy za kryterium przyjmie się procent PKB przeznaczony na pomoc Afryce przez poszczególne państwa, to największymi altruistami okazują się kraje skandynawskie (Szwecja, Norwegia i Dania – odpowiednio 0,94, 0,94 i 0,81% PKB) oraz Luksemburg i Holandia (po 0,82%). W przeliczeniu na mieszkańca, liderem w charytatywnej

¹⁸ Zob. <http://www.africa1.com>. Ta stacja radiowa powstała w 1974 roku z inicjatywy gabońskiego prezydenta Omara Bongo Ondimby. W 1981 roku Gabon zyskał wsparcie prywatnych inwestorów oraz francuskiej SOFIRAD i stworzył pierwszą panafrykańską sieć radiową, która emituje program w największych stolicach afrykańskich państw francuskojęzycznych oraz w Paryżu, za pośrednictwem Internetu oraz satelity Africasat. Codziennie Africa No. 1 jest słuchana przez około 30 mln ludzi na świecie.

działalności na rzecz Afryki pozostaje Luksemburg (538 dolarów na mieszkańca) przed Norwegią (507 dolarów na mieszkańca)¹⁹.

Za głównego patrona Afryki (przynajmniej jej francuskojęzycznej części) uznaje się jednak Francję, stąd też specjalne stanowiska rządowe, jak choćby Minister ds. Współpracy, Rozwoju i Frankofonii, którym z nominacji Jacques'a Chiraca została Brigitte Girardin. Odpowiadać miała ona, między innymi, za politykę francuską w sprawach dotyczących wydarzeń w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Girardin przyjęła w swoim paryskim gabinecie dziennikarza tygodnika „Jeune Afrique”, by bez ogródek (jak ma w zwyczaju) wyrazić swoje opinie, także na temat przywódców Laurenta Gbagbo (prezydenta Wybrzeża Kości Słoniowej) i Guillaume'a Soro (przywódcy opozycji), którzy mieli „podać sobie ręce” (w stolicy Burkina Faso, Wagadugu) i zakończyć stan wojny w swoim kraju. Dziennikarz na samym początku wywiadu zapytał pokornie: „Francja nie jest ani stroną, ani włączona do porozumienia z Wagadugu. Czy wobec tego jest szansa, że wejdzie on w życie?”. Girardin wyjaśniła, na czym polega zaangażowanie Francji, opowiedziała o swoich spotkaniach z przedstawicielami obydwu stron konfliktu i ostrzegła, że „Laurent Gbagbo i Guillaume Soro będą musieli rozliczyć się przed obywatelami Wybrzeża Kości Słoniowej. Nie przed Francją, ani kimkolwiek innym. Oni stoją przed murem, wobec swojej odpowiedzialności. I bardzo dobrze, że tak jest”²⁰.

Opiekuńczy stosunek Francji wobec państw (zwłaszcza francuskojęzycznych) z Czarnego Kontynentu jest widoczny także w wielu innych wywiadach udzielanych przez przedstawicieli francuskiego rządu, obarczonych specjalnymi zadaniami w Afryce. Nie jest, z pewnością, łatwo oceniać politykę Francji wobec Afryki bez szczegółowych analiz. Podobnie jak nie jest łatwo przedstawić wizerunek

¹⁹ S. Gharbi, *Aide. La grande embrouille*, „Jeune Afrique” 04–10.03.2007, nr 2408. Dane opublikowano na podstawie raportu OECD.

²⁰ F. Soudan, *Confidence de... Brigitte Girardin*, „Jeune Afrique” 11–17.03.2007, nr 2409.

Afryki we francuskich mediach i w świadomości Francuzów, z których wielu to przecież ludzie pochodzenia afrykańskiego lub też potomkowie imigrantów. Dlatego też postrzeganie problemów Afryki uzależnione jest nie tylko od przekazów medialnych, ale także od własnych przeżyć, doświadczeń, korzeni i innych czynników, które stanowią o tożsamości człowieka. Warto w tym przypadku wspomnieć także o artykule opublikowanym w „Jeune Afrique”, a poświęconym kobietom, przejmującym władzę w krajach afrykańskich. Z tekstu „Le temps de femmes” („Czas kobiet”), napisanego z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przez kobietę, Élise Colette, dowiadujemy się, że kobieta pełni funkcję prezydenta Liberii, w czterech innych krajach Afryki kobieta jest wice-prezydentem, zaś w Mozambiku kieruje rządem. W wielu krajach Afryki kobiety stoją na czele ważnych ministerstw (spraw zagranicznych, finansów, sprawiedliwości czy spraw wewnętrznych)²¹. Co istotne, żadna z afrykańskich kobiet u władzy nie jest postrzegana jako „drapieżnik wolności” czy też „czarna bestia”. Być może właśnie w tym spostrzeżeniu należy doszukiwać się szansy na korzystniejszy kurs dla Afryki, przynajmniej z perspektywy Francji i Zachodu.

BIBLIOGRAFIA

- d'Alayer C., *Un crime médiatique contre l'Afrique. Les Africains sont-ils tous nuls?*, Latresne (pręcs Bordeaux) 2004.
- Colette É., *Le temps des femmes*, „Jeune Afrique” 04–10.03.2007, nr 2408.
- Colette É., *Robert Mugabe. Seul au monde?*, „Jeune Afrique” 18–24.03.2007, nr 2410.
- Devey M., *Gizenga. Le retour du vieux lion*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.
- Eko L., *Africa: Life in the Margins of Globalization*, w: *The Media Globe. Trends in International Mass Media*, ed. by L. Artz, Y. R. Kamalipour, Lanham 2007.

²¹ É. Colette, *Le temps des femmes*, „Jeune Afrique” 04–10.03.2007, nr 2408.

- Faye C., *Black president?*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.
- Gharbi S., *Aide. La grande embrouille*, „Jeune Afrique” 04–10.03.2007, nr 2408.
- Grazzini G., *Parki narodowe świata*, Warszawa 1993.
- Gyldén A., *Mugabe. Le saigneur du Zimbabwe*, „L’Express” 02.05.2007, <http://www.lexpress.fr/info/monde/dossier/zimbabwe/dossier.asp?ida=457375>.
- Marsaud O., *Les enfants terribles de Muammar*, „Afrique Magazine” październik 2006, nr 253.
- Marsaud O., Pontié E., *Sénégal. Ce qu’ils pensent vraiment de lui*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.
- Nexon M., Mun í Kampala de A., *Kony, le „messie” sanguinaire*, „Le Point” 08.02.2007, nr 1795.
- Ouazani C., *Ousmane Issoufi Maïga: la griffe du technocrate*, „Jeune Afrique” 18–24.03.2007, nr 2410.
- Prédateurs de la liberté de la presse*, http://www.rsfo.org/article.php3?id_article=13597.
- Solarz M. W., *Francja wobec Afryki subsaharyjskiej. Pozimnowojenne wyzwania i odpowiedzi*, Warszawa 2004.
- Soudan F., *Confidence de... Brigitte Girardin*, „Jeune Afrique” 11–17.03.2007, nr 2409.
- Soudan F., *Pour qui votent les Français d’origine africaine*, „Jeune Afrique” 25–31.03.2007, nr 2411.
- Tarczyński A., *Jednostki monetarne państw Czarnej Afryki 1958–1993*, „Przełęcz Numizmatyczny” 1995, nr 2(9).
- Villeneuve B., *Le scandale du lord tueur*, „Afrique Magazine” luty 2007, nr 257.

**LES ANIMAUX POLITIQUES, PRÉDATEURS
DE LA LIBERTÉ
– A PARIS IMAGE OF THE AFRICAN LEADERS**

SUMMARY

In this paper the author focuses on the image of the African leaders in the reports of the French international media, above all the journals and magazines that are disseminated in Africa (the

weekly „Jeune Afrique” or the monthly „Afrique Magazine”). France is, however, the biggest patron of the Black Continent, at least of its French-speaking part, so the countries that belong to la Francophonie (an international organization uniting French-speaking lands). Africa is perceived in the European consciousness as a poor continent with a very rich nature world. Moreover, Africa is perceived by the West also in accordance with the Western standards, so with the liberal-democratic frameworks. As a consequence, the African leaders often are described as political animals (*les animaux politiques*) or, in the cases of many dictators, as predators of freedom (*prédateurs de la liberté*), like in the case of the Reporters Without Borders’ list of the dictators that attack the media. Hence, in many reports from Africa, the leaders receive some metaphoric animal labels like „the black beast” or „the old lion”. It is noteworthy that the women taking over the rules in Africa are not perceived as „predators of freedom” or „black beast” that is a good conclusion for the future of this continent.